

Włoski świadek



Tiziano Terzani, *Dobranoc, panie Lenin!*,
 tłum. Katarzyna Skórska,
 Marcin Wyrembelski,
 Wydawnictwo Zysk i S-ka,
 Poznań 2011

„Ledwie Lenin wyzionął ducha, otworzyli mu czaszkę, wyjęli mózg, który pocięli na bardzo cienkie plastry, teoretycznie w celach badawczych, praktycznie zaś po to, by móc czcić je jako relikwie. Z biegiem lat Lenin ikonoklasta sam został przekształcony w ikonę, zrobiono zeń bóstwo, które wykorzystywano w zależności od potrzeb: jako boga postępu, wojny czy płodności” – pisze Tiziano Terzani. Książka *Buonanotte, signor Lenin!*, z której słowa te cytuję, ukazała się we Włoszech w 1992 roku. Polskie tłumaczenie dostępne jest dopiero teraz, po dziewiętnastu latach od jej napisania. Nazwisko autora

reportażu *Dobranoc, panie Lenin!* nie jest w Polsce nieznane. Tiziano Terzani (1938-2004), włoski pisarz i reporter, wieloletni korespondent tygodnika „Der Spiegel” był czasem przyrównywany do Ryszarda Kapuścińskiego. Pierwsza książka Terzaniego przełożona na język polski w 2008 roku to *Powiedział mi wróżbita. Lądowe podróże po Dalekim Wschodzie*. Od tego czasu co roku ukazywały się kolejne tłumaczenia którejś z jego książek: *Nic nie zdarza się przypadkiem*, *W Azji*, *Zakazane wrota* czy też ostatnio opublikowany *Koniec jest moim początkiem* – wywiad rzeka, którego Terzani udzielił tuż przed śmiercią.

Tiziano Terzani obserwował w Wietnamie upadek Sajgonu, był korespondentem w Pekinie (po czterech latach pobytu aresztowany i usunięty z Chin), podróżował po Afganistanie, Pakistanie i Indiach. W książce *Dobranoc, Panie Lenin!* opisuje widziany z bliska rozpad ZSRR. Podróż rozpoczyna 16 sierpnia w Chabarowsku, kończy zaś 3 października 1991 roku w Moskwie. Przez niecałe dwa miesiące odwiedza Kazachstan, Kirgizję, Uzbekistan, Tadżykistan, Turkmenię, Azerbejdżan, Gruzję i Armenię. Spotyka się z pisarzami, prezydentami, przewodniczącymi partii, przywódcami opozycji oraz duchownymi. W Ałma Acie rozmawia z Tachawim Achtanowem, autorem powieści *Buran*, w Biszkeku z pisarzem Kazatem Achmatowem, w Aszchabadzie z poetą, a zarazem prezesem Azirbirliku – Ruchu Demokratycznego Turkmenii Ak-Muhammadem Velsaparem. Opowiada historię Żydowskiego Obwodu Autonomicznego w Birobidżanie, a także odwiedza Komsomolsk.

Reportaż zaczyna od opisu wrażeń z ekspedycji po rzece Amur dzielącej Chiny i Związek Radziecki. Organizatorem wyprawy był wydawca dziennika

„Komsomolskaja Prawda”. Dziennikarze rosyjscy, chińscy, Polak (korespondent z Pekinu) i Terzani statkiem Propagandist wypływają w dwutygodniowy rejs liczącą ponad 4400 kilometrów rzeką stanowiącą naturalną granicę między dwoma mocarstwami. Podczas rejsu docierają do nich przez radio wiadomości o puczu moskiewskim, o tym, że Michaił Gorbaczow rozwiązał Komitet Centralny KPZR, a republiki nadbałtyckie ogłaszają niepodległość. Reporter proponuje, by wobec historycznych zmian zachodzących w Związku Radzieckim przemianować nazwę statku z Propagandist na Fantazję. Zaraz po dopłynięciu do Nikołajewska Terzani wraca samolotem do Chabarowska, skąd już sam kontynuuje wyprawę. Samolot ląduje w Ałma Acie. W kolejnych republikach pomocą w zrozumieniu realiów upadającego imperium oraz w nawiązywaniu ciekawych kontaktów służą mu korespondenci „Komsomolskiej Prawdy”.

Terzani jako baczny obserwator i doświadczony dziennikarz stara się dotrzeć do reprezentantów różnych opcji politycznych, weryfikować zasłyszane opinie. Sam przyznaje, że kiedy był korespondentem w Chinach, owo „tam” stanowiło dla niego zawsze jedną całość zwaną Związkiem Radzieckim. „Dopiero ostatnio – pisze Terzani – wraz z odradzaniem się Rosji i narodowościowym przebudzeniem państw wchodzących w skład Związku, te republiki zaczęły odzyskiwać własną tożsamość i wychodzić z wszechogarniającego cienia ZSRR”. Z miłym zaskoczeniem reporter zauważa w Ałma Acie ludzi „ubranych lepiej niż ci, których widział na Syberii”, co prawda, w Kazachstanie wódka, cukier i mydło są na kartki, ale jedzenia w sklepach nie brakuje, nie dostrzegł tu też „zaniedbania typowego

dla pozostałych miast radzieckich”. Reporter zwiedza miejscowe muzea, fabryki, cerkwie, odwiedza siedziby telewizji, redakcje gazet, rankiem każdego dnia uprawia jogging. Wiceprzewodniczący ruchu narodowego Azat mówi mu, „Kazachstan był śmietnikiem Związku Radzieckiego. Moskwa wysyłała tu wszystkie swoje odpady – te wytwarzane przez człowieka i te nuklearne”.

Z Kazachstanu Terzani jedzie do Biszkeku w Kirgizji. Tu spotyka się między innymi z prezydentem Askarem Akajewem, który stara się go przekonać: „Owszem, byłem komunistą, ale niech mi pan wierzy, w głębi duszy zawsze uważałem, że Adam Smith przewyższa Karola Marksa”. Z Kirgizji Terzani leci do Taszkontu w Uzbekistanie. Wkrótce dostrzega, że partie komunistyczne zmieniają jedynie nazwy na ludowo-demokratyczne lub socjalistyczne, zachowując dotychczasowe struktury i majątek. Interesuje go zjawisko odradzania się ruchów religijnych, narastania wpływów muzułmańskich. Terzani pisze: „Jeśli kiedykolwiek przez Azję Środkową miałaby przejść fala islamskiego radykalizmu, punktem wyjścia z pewnością byłby Uzbekistan, ponieważ to właśnie tutaj, wśród tych ludzi, islam najmocniej i najgłębiej zapuścił korzenie. Samarkanda i Bucharą, dwa główne ośrodki religijne, w których począwszy od IX wieku żyło kilku największych muzułmańskich świętych i uczonych, znajdują się w tej właśnie republice. Sam Taszkont był już od końca ubiegłego wieku siedzibą wielkiego muftiego Azji Środkowej, przywódcy duchowego wiernych z całego regionu, najwyższego urzędnika Idary, czyli muzułmańskiej wspólnoty wyznaniowej. Raz na pięć lat imamowie z poszczególnych republik zbierają się tutaj, w Taszkencie, żeby wybrać wielkiego muftiego”. Włoski reporter dowiaduje się, że niedawno Arabia

Saudyjska podarowała Uzbekistanowi milion egzemplarzy Koranu.

Kolejnym punktem podróży Terzaniego jest Duszanbe w Tadżykistanie. Po rozmowach z mieszkańcami reporter przyznaje: „Oskarżenia o wyzysk kierowane pod adresem Moskwy są w dużej mierze słuszne. W górach Pamiru wydobywano ogromne ilości marmuru szlachetnego – z niego wykonano między innymi Mauzoleum Lenina w Moskwie, ale z dolarów, jakie zarobił na jego eksporcie Związek Radziecki, Tadżykistan nie otrzymał nawet centa”. Terzani pisze o tym, że w kopalniach złota i rubinów mogli być do niedawna zatrudniani wyłącznie rosyjscy robotnicy, bo inaczej wszyscy zdaliby sobie sprawę ze skali kradzieży. 22 września 1991 roku w Duszanbe, na placu przed parlamentem Terzani obserwuje obalenie pomnika Lenina. Potem reporter leci do Aszchabadu w Turkmenii, następnie do Baku w Azerbejdżanie, dopytuje o istotę konfliktu w Górskim Karabachu, pyta o Ormian. Podoba mu się w Gruzji – Tbilisi jawi mu się niczym miasto ze snów. Odwiedza Erywań w Armenii. Wyprawę kończy, zwiedzając Mauzoleum Lenina w Moskwie.

Po dwóch miesiącach podróży Terzani pisze: „Sowieci, kiedy teraz na nich patrzę, bardziej niż strach wzbudzają litość (...) Nie mam wątpliwości – komunizm umarł, uśmiercony przez własną naturę, a nade wszystko przez sprawujących władzę biurokratycznych kapłanów, którzy go upodlili i odczłowieczyli”.

Blisko sześćsetstronicowa księga stanowi nie tylko wyborną lekturę, pozwala także przyjrzeć się obrazowi przemian historycznych w ZSRR z punktu widzenia przedstawiciela zachodniej cywilizacji, wreszcie udostępnia ciekawy rozdział pracy

dziennikarskiej słynnego Włocha. Pozwala także docenić większe zorientowanie w tematyce wschodniej polskich reporterów: Ryszarda Kapuścińskiego, Wojciecha Góreckiego czy Iwony Kaliszewskiej.

Grzegorz Nurek

